

Roch Sulima

Plebejskie przeżycie wojny

Biuletyn Polonistyczny 33/3-4 (118-119), 45-59

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PLEBEJSKIE PRZEŻYCIE WOJNY

Obraz Września i jego sens w doświadczeniu grup rodzinno-sąsiedzkich i wspólnot lokalnych odczytujemy ze źródeł najłatwiej dostępnych i stosunkowo najbardziej rozmnożonych, czyli pamiętników¹, które pozwalają mówić o przeżyciu totalizmu wojny w "małej skali".

W najbardziej reprezentatywnym zbiorze, ogłoszonym przez K. Kersten i T. Szarotę, a więc w relacjach o stosunkowo żywym i świeżym jeszcze doświadczeniu wojny i okupacji obraz Września wydaje się stosunkowo **n i e i s t o t n y m** składnikiem przeżycia okupacyjnego. Oczywiście, doniosłe znaczenie ma tu "geografia" relacji pamiętnikarskich. Można w przybliżeniu wyróżnić dwa typy obrazu Września w pamiętnikach chłopskich. Podkreślmy, że obydwa mają charakter informacyjny, kronikarski, a nie interpretacyjny czy medytacyjny, rozpamiętujący, refleksyjny czy historiozoficzny. **P i e r w s z y** typ, wyraźnie dominujący, odnotowuje fakty najczęściej w postaci jedno- czy dwuzdaniowej inskrypcji. **D r u g i** typ stanowią relacje bardziej rozbudowane, ale także o charakterze informacyjno-kronikarskim, rejestrujące zdarzenia istotne przede wszystkim w planie przedmiotowo-materialnym (pożary, straty, rekwizycje, zniszczenia), ale także zdarzenia istotne w planie więzi rodzinno-sąsiedzkich ("odejścia" na wojnę, egzekucje, śmierć bliskich i sąsiadów, załamanie się podstawowych struktur polskiej państwowości). Ten drugi, bardziej rozbudowany, typ relacji o Wrześniu zdaje się być znaczący dla tekstów spisywanych później, przede wszystkim w latach sześćdziesiątych; tekstów wspomnień działaczy podziemnego ruchu ludowego, dowódców oddziałów partyzanckich BCh².

Relacje spisywane w latach sześćdziesiątych bywają świadectwem postępującej mitologizacji Września, konstruowania czy rekon-

konstruowania jego obrazów jako "dni klęski". Ale są to już niekiedy świadectwa oficjalnej oraz instytucjonalizującej się reglamentacji "tematów" wrześniowych, przyznającej określone "udziały" w męstwie, zdradzie, bohaterstwie i honorze poszczególnym siłom i ugrupowaniom politycznym. Uprzedzając ostateczne wnioski warto zauważyć, iż we wspomnianym tutaj, bardziej rozbudowanym typie relacji, zauważalne jest odchodzenie od informacyjno-kronikarskiego obrazu Września na rzecz obrazu psychologicznego, wypełnionego na wpół literackimi przypomnieniami³, samoanalizami, będącymi świadectwem "konstruujących się" jakby przy tej okazji osobowości ludzi spisujących wspomnienia. Warto też zaznaczyć, iż "sygnalizacja prawdopodobności" daje tu znać o sobie coraz częściej. Wrzesień (wojna) w pamiętnikarskich rekonstrukcjach i przypomnieniach to sekwencje o dużym zgęszczeniu doświadczenia życiowego, intensyfikujące pierwiastki biograficzne, wyzwajające nowy typ napięć między jednostką a najbliższą wspólnotą, a zarazem "wyrwijające" jednostkę z tej wspólnoty. W tak zarysowanej perspektywie da się opisać m.in. prozę Tadeusza Nowaka, który tyle już "zbudował" na żywiole doświadczenia wywołanego przez wojnę.

W pamiętnikach tych dominujące są jedno czy dwuzdaniowe inskrypcje o Wrześniu. Oto przykłady: "W 1939 r. 1 września wybuchła wojna i Polska skapitulowała" (WP, t. 1, s. 37). Jedno zdanie, i oto cała relacja o Wrześniu. Inne przykłady: "Rok 1939. Moja wieś była dosyć liczna [...]7" (WP, t. 3, s. 21); "Dnia 1 września po południu o godz. 15, 1939 wkroczyły wojska niemieckie na tutejszy teren" (WP, t. 1, s. 78); "Jak piorun z nieba wybuchła wojna 1939. Podczas okupacji moja wieś się bardzo wzorowo zachowywała" (WP, t. 1, s. 169); "Czarne chmury okupacji nie ominęły również spokojnej wsi Nowogród pow. Lipno" (WP, t. 1, s. 179).

W planie ściśle tekstowym powyższe fragmenty są znakami otwarcia sekwencji narracyjnej, i to sekwencji "kolejnej", co zresztą może być wynikiem zastosowania się do instrukcji konkursowej. Obraz Września ma wartość formuły inicjalnej, znaczy rozpoczęcie opowiadania. Formuła inicjalna niczego tu nie hierarchizuje, nie jest znakiem jakiejś wyraźnej postawy czy opcji światopoglądowej, ale ma przede wszystkim wartość formalną. Jest sposobem odliczania czasu w "dużej skali" i załącznikiem jakiejś logiki porządkującej potoczne doświadczenie. Rok 1939 i wrześniowe daty wy-

dają się jakby "gołymi" datami, bez rozbudowanej otoczki psychologicznej, bez szerszych odniesień do zjawisk typu społecznego, historycznego czy politycznego. To nie jest zogniskowanie pamięci, świadectwo jakiegoś zagęszczenia emocji czy przebudzenia samowiedzy, ale raczej miejsce, dla porządku tekstowego, semantycznie puste: "przerwa", wyrwa, "granica". W planie semantyki kultury być może jest to zjawisko, które należałoby opisywać w kategoriach czasoprzestrzeni rytuałów, tak jak je rozumie etnologia.

Wrześniowe daty, pamiątnikarskie inskrypcje Września, stanowią raczej znak odgraniczenia sekwencji doświadczenia życiowego, niż impuls do różnicowania, waloryzowania czy przewartościowywania tego doświadczenia. Wrzesień jest więc znakiem granicznym między jakby "sąsiednimi" tekstami zachowań zaistniałymi w ramach tej samej koncepcji istnienia świata, w sferze działania tych samych reguł postępowania. Obraz Września znaczy więc "otwarcie" jakiejś sekwencji, która ma nieobliczalny czy nieprzewidywalny ciąg dalszy. Ta niewiadoma wkomponowana jest w porządek rytuałów i daje o sobie znać wówczas, gdy nie zostaje dopełniona któraś z kardynalnych reguł rytuału, który jest przecież projektowaniem pożądaných skutków, czyli neutralizowaniem "niewiadomego", jest przewyciężaniem fundamentalnych dla egzystencji wspólnoty konfliktów.

"Zdarzeniowość" typu psychologicznego, czy najogólniej mówiąc świadomościowego, jest w ludowych obrazach Września zneutralizowana ("odsemantyzowana") poprzez wplecenie sekwencji wrześniowej w odwieczne cykle r y t u a ł ó w a g r a r n y c h. Relacje o Wrześniu są w pamiątnikach silnie skorelowane ze świadectwami powtarzających się niezmiennie faz cyklu agrarnego: żniwa - siewy - wykopki - orki. W zapisach pamiątnikarskich widać to wyraźnie: "Najazd wywołany przez Niemców w roku 1939 zastał mnie u siebie na polu" (OM, s. 124); "Niemcy wydali rozkaz wracać na urzędy, a my chłopci zaczęli wyciągać pługi, orać i siać, bo trzeba żyć, jeść" (WP, t. 2, s. 108); "Wybuch wojny powitali miejscowi chłopci prawie zupełnie spokojnie. Wojna wojną, a jesień jesienią i orka orką" (WP, t. 2, s. 65). Bywają relacje, w których kulminacyjne fazy cyklu agrarnego pokrywają się z wydarzeniami Września i jakby ustanawiają dla tych wydarzeń rodzaj kategorii interpretacyjnych, ustanawiają sposób objaśniania tych wydarzeń. Relacja pamiątnikarska staje się "przekładem" zdarzeń "sekwencji wrześniowej".

wej" na fazy cyklu agrarnego: "Żniwa odbyły się wcześniej, zbiory nadzwyczajne. Wszystko z napięciem czekało czegoś nowego" WP, t. 2, s. 256. Można tutaj dopatrzeć się zatarcia różnicy między cyklem agrarnym, dla którego zdarzenia wojny nie mają większego znaczenia, a planem czegoś "nowego", co podobnie jak orka czy siew jest przecuciem, przeżyciem, oczekiwaniem p r z e m i a n y, świadectwem otwarcia na "zmianę", czyli przeistoczenie.

Możliwość takiego odczytania zdaje się potwierdzać inna relacja: "Nadeszło skwarne, suche lato, a następnie jesień 1939 r. ..szyscy ludzie żyli dniem dzisiejszym, ponieważ żyli pod wrażeniem zbliżającej się wojny, o której byli przekonani widząc jeszcze któregoś wiosennego wieczoru znaki czerwone, które według najstarszych ludzi we wsi miały oznaczać zbliżającą się pożogę wojenną. Przyszły żniwa, ludzie starali się jak najszybciej sprzątnąć z pola, bo nie wiadomo, czy jutro wojna nie wybuchnie. [..] Wreszcie żniwa zostały ukończone, ludzie zaczęli w polu robić podorywki". W ten cykl agrarny wplotły się ćwiczenia wojskowe i mobilizacja, a wreszcie - wojna, która zostaje przedstawiona jako coś ekwiwalentnego fazom cyklu agrarnego. "I rzeczywiście - czytamy dalej - pierwszego dnia września, owego słynnego poranka, posłyszano w powietrzu warkot bombowców niemieckich" (WP, t. 2, s. 95).

Zdarzenia cyklu agrarnego pokrywają się lub korelują ze znakami "przemiany" w skali kosmicznej. Jest to czas wróżb, przepowiedni, szerzenia się pogłosek, które znajdują liczne poświadczenia w relacjach. Zdarzenia wojenne ujmowane są i wartościowane w kategoriach katastrofy, kary boskiej, nadejścia Antychrysta, działania wyroków boskich. Jest to topika bardzo stara. Wojna (Wrzesień) pojmowana była w kategoriach zmiany kosmicznej, obwieszczonej zazwyczaj przez znaki. Oto bardziej charakterystyczne przykłady, niektóre z nich brzmią wręcz humorystycznie: "Którejś niedzieli wracałem nad ranem z zabawy, z nieodłącznym chłopcem perkusistą. Co chwila kot przebiegał nam drogę. Będzie jakieś nieszcście. Jakoż i nadeszło. Ogłoszono mobilizację powszechną" (OM, s. 264). Inna relacja: "Lato 1939 r. - widzieliśmy na niebie kilka komet. Starsi ludzie wróżyli, że są to oznaki zbliżającej się wojny, że to przestroga od Boga, który będzie karał świat za niesprawiedliwość, za rozwiązałe życie w dużych miastach, o czym mówili robotnicy wyjeżdżający na roboty pod Warszawę. [..] Rok

1939 był bardzo urodzajny, żyta obrodziły jak nigdy, sady również obrodziły, pasieki przepełnione miodem. Piękne lato, piękny sierpień ze swoją słoneczną pogodą, noce księżycowe, widne, ciepłe" (NZ, s. 57). Tak oto pamiętnikarz uszeregował znaki kosmiczne, znaki zwiastujące przemianę, obwieszczające karę bożą za rozwiązłość wielkich miast, ale także nadchodzący czas wyrównania krzywd społecznych; czas objawienia się "karzącej ręki", jako najwyższej instancji Sprawiedliwości: "Nikt jednak w to nie wątpił, że wojna wybuchnie. Starsi ludzie, a nawet ksiądz w kościele mówił, że wojna musi wybuchnąć, bo w Polsce jest za dużo rozpusty, bo kobiety zaczynają chodzić w męskich spodniach, bo na jeziorze kobiety rozbierają się razem z mężczyznami i kąpią się razem, bo w okresie wielkiego postu i adwentu ludzie zamiast śpiewać »Gorzkie zale« i »Drogę krzyżową« słuchają bezbożnej muzyki radiowej, bo ludzie nie przestrzegają postu w piątek i jedzą mięso, bo w niedzielę zamiast do kościoła młodzież idzie na spacer do lasu lub nad jezioro" (OM, s. 219-220).

Jeszcze inna relacja: "[...] każdy zdawał sobie dokładnie sprawę, że wojna jest nieunikniona, że wojna jest po prostu konieczna, że wojna musi być... Tak mówił każdy chłop na wsi. Ktoś by się spytał, dlaczego chłopci niezbicie wierzyli, że będzie wojna. Otóż konkretna odpowiedź. Jedni wierzyli, że Pan Bóg musi skarać rządy sanacyjne, gdyż za bardzo uwzięły się na chłopów, którzy za bezcen muszą sprzedawać swoje plony. [...] Kiedy pewnego razu wsłuchałem się w rozmowę na tematy ówczesnej sytuacji to jeden siwowłósy starszy człowiek i [w] każdym razie dobry Polak, bo za caratu był prześladowany, powiedział: »Co tam będziemy narzekać, przeżyliśmy Rosję, przeżyliśmy Austrię, to i Polaka przeżyjemy« - a kiedy spytałem: »Dziadku, a wy co, nie Polak« - to mi odpowiedział: »Ja jestem chłop, a chłopci to nic nie mają do gadania, tylko pracować w pocie czoła, aż siódma skóra złazi, a panowie tylko rządzić, hulać i na rozmaite zachcianki marnować pieniądze«. Takie było mniej więcej nastawienie chłopów do rządu i państwa i każdy wierzył, że sanacji nic nie obali, chyba, że wojny z zewnątrz" (WP, t. 3, s. 58).

Ludowe świadectwa Września są pełne ambiwalencji, co klóci się wyraźnie z oficjalnym wizerunkiem ludowego patriotyzmu. Ze znaczną intensywnością przewija się przez relacje wątek wskazujący

wprost na d o b r o d z i e j s t w a w o j n y. Są świadectwa, które w tym zakresie wybiegają zdecydowanie dalej, poza obraz entuzjastycznego przyjęcia wkraczających Niemców, rozdających cukierki i czekoladę. Oto relacja z woj. kieleckiego: "Między grupami chłopów, którzy się poschodzili na pogawędki wieczorne, słychać było ciche podszepty wojna, »będzie wojna«, ale można by potwierdzić, iż oni się z tego cieszyli, ponieważ często były słyszane i bardzo błędne ich słowa: »Żeby Bóg dał wojny«. Niektórzy z nich wyglądali wojny jak zbawienia, myśląc, że im się w wojnę lepszy. [..] na wieczór już w progi naszej wioski wkroczył wróg, który na swój charakter zewnętrzny, jak i wewnętrzny wcale nie okazał się katem, tak jak nam donosiły hasła, tylko okazał się dobrocią jak najlepszą. Więc ludność naszej wioski bardzo się ich przybyciem ucieszyła. Gdzie kto uciekł do lasu, każdy teraz uradowany powraca, by zobaczyć tych nowych przybyszów. Chłopi na ich widok i zachowanie się mówili, że to przyszli wybawiciele, nie żadni wrogowie. Ponieważ zaraz po wkroczeniu do naszej wioski okazali się takimi dobrymi, że nawet nikt tego sobie nie wyobrażał. Zaraz po wkroczeniu rozdając dzieciom czekoladę, cukierki i pomarańcze, cytryny i wiele innych rzeczy, ludności biednej całe bochenki chleba, konserwy z mięsem i różne zupy" (WP, t. 2, s. 23-24).

W innej relacji z powiatu chrzanowskiego można przeczytać: "Na dobro okupanta możemy zapisać tylko to, że wieś została zelektryfikowana, wykończyli plebanię, pobudowali baraki, które się obecnie bardzo przydały, po małej przeróbce służą za mieszkania dla robotników. Ale największą zasługę mają w tym, że mimo woli obudzili w ludności ducha narodowego i patriotyzm, który przed wojną był bardzo słaby, co się ujawniło przy różnych pracach społecznych, również i w tym się przysłużyli mieszkańcom, że wyłowili wszystkich złodziejasków i męty społeczne, z którymi policja polska nie mogła sobie dać rady" (WP, t. 2, s. 245). Z innych relacji dowiadujemy się, że wybuch wojny uwolnił od płacenia podatków, załagłych grzywien, uwolnił od poborców, urzędników i całego polskiego przymusu administracyjnego: "Starsi widzieli w wojnie Niemców, ogólnie myślano, że będzie jak w zaborze austriackim, tania, wódka i wszystko będzie dobrobytem" (WP, t. 2, s. 253). Oczywiście, te "dobrodziejstwa wojny" są odpowiednio skomentowane, zachwyty

nad "dobrymi Niemcami" są w dalszych partiach relacji przeważnie dramatycznie skorygowane, ale fakty pozostają faktami, dla refleksji o Wrześniu nader znaczącymi.

Ze świadectwami "dobrodziejstwa wojny" pokosztowanego w dni Września, kontrastują obrazy zniszczeń, czyli świadectwa wojny widzianej jako zmiana, najczęściej destrukcja, w p l a n i e p r z e d m i o t o w o - m a t e r i a l n y m, a więc w planie bytu, a nie w planie psychologicznym, politycznym czy historycznym. Naruszenie status quo w planie przedmiotowo-materialnym należy uznać za najistotniejszy wyróżnik l u d o w e g o p a r a d y g m a t u w o j n y, a zarazem wykładnik ludowego pojmowania historii, załączkowego postrzegania procesów nieodwracalnych, przecucia niepowtarzalności zjawisk. Odczucie zmiany materialnej jest najważniejszym wykładnikiem ludowego rozumienia historii: "W czasie działań wojennych w 1939 r. zostały spalone w naszej wsi 2 gospodarstwa i 1 stodoła w 1942 r. przez partyzantów, natomiast pobudowano 9 domów mieszkalnych, 5 stodół i 8 budynków inwentarskich" (WP, t. 3, s. 168). Podamy jeszcze inny przykład oddający swoistą hierarchię elementów planu materialnego: "16 września rozjątrzone samoloty niemieckie zrzuciły na wioskę kilka bomb zapalających [...], już w dwa dni później powtórne bombardowanie, spaliło się siedem stodół z oborami i sprzętem gospodarskim; żywy inwentarz uratowano, gdyż został uprzednio wygnany do lasu. Spalił się tylko śliczny ogier dwuletni, kilka świń oraz zabiło jedną kobietę" (WP, t. 3, s. 115).

Ambiwalencje świadectw Września przenoszą się również na treść s t e r e o t y p u Niemca, a więc na waloryzowanie "obcości". Refleksy "obcości" wyrażają się przede wszystkim w przytaczanych przez pamiętnikarzy pogłoskach, szeroko w relacjach rozmnożonych, a w swym brzmieniu prawie tożsamy. Są to pogłoski, których treść i formę oddaje najlepiej zdanie: "Niemcy idą i ludność polską wyrzynają" (OM, s. 220), oraz pogłoski o niszczeniu kapliczek i krzyży przydrożnych (WP, t. 1, s. 321). To oczywiście obiegowy, mocno ugruntowany, stereotyp "najeźdźcy", bez względu na to, czy był nim Tatar, Szwed, Moskal czy Niemiec. Ważne natomiast, że stereotyp etniczny zostaje zastąpiony w relacjach stereotypem, którego istotą jest obcość t e c h n i c z -

n a: "Z piekielnym jazgotem i trzaskiem sunących naprzód samochodów pancernych i czołgów, z ogłuszającym harmidrem pędzących samolotów [...] uciekała z serc wiara w zwycięstwo Polski" (WP, t. 1, s. 685). Inna relacja: "Wtedy ogarnęła nas pewność, że tej przemocy nikt się nie oprze. Pchało się to drogami głównymi i polnymi, wszędzie słychać było warkot motocykli, huczenie bombowców, które przelatywały grupami jak ogromne, czarne trumny z krzyżami" (WP, t. 2, s. 245). Na treść tego stereotypu składały się również takie cechy, jak: surowość, swoista monumentalność czy "muskularność" sylwetki wroga. Był to rzeczywiście wizerunek sylwetowy, wizerunek "z e l a z n e g o N i e m c a", w literaturze polskiej rozpowszechniony, wystarczy sięgnąć do pierwszych strof "Konrada Wallenroda".

Wskazane wyżej składniki ludowego paradygmatu wojny są jakościami psychospołecznymi w "małej skali" i znaczą jako treści życia wspólnoty rodzinno-sąsiedzkiej, społeczności terytorialnej czy małej wspólnoty lokalnej. Wrzesień i wojna najbardziej znacząco diagnozowane są w planie więzi rodzinno-sąsiedzkich. Wspólnota rodzinna i sąsiedzka to sfera wartości dalej już nieredukowalnych, wyrażających i d e ę t r w a n i a. W planie "rodzinnosci" następuje wyraźna psychologizacja treści wizerunku wroga, załączki refleksji egzystencjalnej zaczynają wkraczać do pamiętnikarskich relacji. Idea "rodzinnosci", przenikająca i w gruncie rzeczy określająca treść ludowych pamiętników, jest ideą uniwersalną, interetniczną, jest najmocniejszą przesłanką mówienia o wspólnocie ludzi. W kręgu oddziaływania tej idei pojawiają się zarówno najbardziej negatywne wizerunki wroga, jak również wizerunki współczujące ("przebaczające"), wizerunki Niemców jako ludzi cierpiących, ludzi takich samych jak my. Idea rodziny oraz świadectwa podważania jej istoty dopuszcza myślenie o wspólnocie ludzi: "Codzienne widzieliśmy tych uciekających Niemców, podobnych więcej do cieni niż do ludzi, znużonych śmiertelnie, słaniających się na nogach, choć w te nienawistne mundury byli ubrani, to jednak taki żalony widok przedstawiali, że widzieliśmy już w nich tylko ofiary terroru ich wodzów, których rozkazy kazały im nie tylko mordować innych, ale i im samym przeżyć zmienne koleje wojny. [...] Padali po drodze jak muchy i na terenie tych kilku kilometrów naszej parafii leży ich kilkadziesiąt. [...] Ich rodziny także nigdy

nie dowiedzą się, gdzie ich groby. A może jeszcze na nich czekają, tak samo, jak i nasze polskie sieroty czekały, kiedy ich tatuś wróci z Oświęcimia, Dachau czy Gross Rosen". I teraz naprawdę piękne zdanie: "Wojna wykopała straszliwą przepaść między narodami, ale jakby jedną wspólną w s t ę g ą s i e r o c t w a i niedoli usiłowała je połączyć na nowo" - pisze chłopka z woj. krakowskiego (WP, t. 2, s. 295; podkr. - R.S.).

Rodzina, zagroda, obejście, wieś, wspólnota lokalna - to m a ł a o j c z y z n a, która ma naturę intersubiektywną, pozwala myśleć o innych rodzinach, innych wspólnotach, a więc także innych narodach.

Próba podsumowania tej części rozważań sprowadzałaby się do następujących wniosków. Ludowe doświadczenie Września (i szerzej - wojny) nie wyraża się, czy po prostu - nie jest znaczące, w planie psychologicznym, planie politycznym, historycznym czy historiozoficznym, ale ujawnia się przede wszystkim: w planie przedmiotowo-materialnym; planie więzi i stosunków rodzinno-sąsiedzkich (małych wspólnot); planie rytualno-kosmicznym (cykle agrarne).

Tak w przybliżeniu wygląda podstawowy materiał semantyczny, z którego zbudowany został w pamiętnikach obraz Września, będący jakby prefiguracją ludowego fenomenu czy paradygmatu wojny. Łatwo zauważyć, że wymienione wyżej aspekty, czy też plany, obiektywnie istniejącej rzeczywistości społecznej są określonymi systemowościami stabilizującymi i konserwującymi tę rzeczywistość. Stanowią one konieczne minimum społecznego i logicznego konserwatyizmu, podtrzymującego istnienie społeczeństwa w jego najbardziej elementarnej, dalej już nieredukowalnej - formie. Wyznaczają one granicę dopuszczalnej zmiany.

Ludowa samowiedza wypracowała swoiste figury, poprzez które objawia się idea t r w a n i a. Jest to m.in. figura "gniazda" i figura "mrowiska". Ta pierwsza powieliła starą topikę szlachecką, druga jest w swych artykułacjach raczej świeżej daty i manifestuje się w literaturze nawiązującej do plebejskich tradycji. Posłużmy się przykładem współczesnym, pochodzącym jakby z peryferii polskiej świadomości, ale tożsamej w poczuciu c h ł o p s k o ś c i i jej losu, jako losu ofiarne. Myślimy tu o zbiorze wierszy łemkowskiego poety Petra Murianki⁴, a przede wszystkim o utworze pt. "Mrowisko", który wyraźnie eksponuje ideę małej wspólnoty, obja-

wiającą się w momencie katastrofy tej wspólnoty, zagrożenia jej przez przemoc i wojnę. Figura "mrowiska" wyznacza symboliczną lokalizację małej chłopskiej wspólnoty, z charakterystyczną dla niej skrętnością, zapobiegliwością, niepozornością i kruchością, ale też stałą odnawialnością i niezniszczalnością, a więc trwałością nawet w obliczu przewalającej się gwałtownie historii. Jest to obraz społeczności stale jakby przygotowanej na inwazję, najście mocarzy czy intruzów; społeczności nieustannie gotowej do samoodtworzenia się, a więc wyrażającej się w akcie "niszczenia" i "budowania", akcie "utruty" i "odzyskania". Los małych społeczności traktuje poeta łemkowski jako los ofiarny, gdyż społeczności te biorą na siebie ciężar trwania świata, a to trwanie dyktuje całkiem osobliwą moralność, na którą my nie potrafimy często wyrazić zgody. Trochanowski pisze w swej autobiografii: "Bóg nas ukarał, że służąc Olegowi, Beli, Janowi, Franciszkowi i Josifowi wąsatym, nie nauczyliśmy się służyć sobie. [...] byliśmy mali, biedni, cisi, a tacy, jak świat światem, grzechów mają najwięcej"⁵.

Tak mógłby wyglądać, fragmentarycznie zrekonstruowany, obraz Września i jego podstawowe funkcje w świadectwach typu pamiętnikarskiego. Jak widać, jest to obraz nadto jednoaspektowy, domagający się dopełnienia poprzez analizy współczesnej literatury o ludowej genealogii.

Zacznijmy od doniosłego, naszym zdaniem, stwierdzenia, że dziestowiecznej wsi polskiej nie można zrozumieć i opisać poza rzeczywistością wojny. Wojna okazuje się istotnym składnikiem wszystkich dogłębnych opisów społeczności chłopskich. Proza m.in. Tadeusza Nowaka, Józefa Mortona, Wiesława Myślińskiego wspiera przeświadczenie, że pierwsza i druga wojna światowa dokonały swego rodzaju "otwarcia" małych wspólnot chłopskich, narzuciły im problemy uniwersalne, a raczej podsunęły tym wspólnotom doświadczenie innego typu uniwersalizmów. Lokalne historie przyłączone zostały do historii świata. Wojna stała się nie tyle przedmiotem opisu czy treścią dzieł epickich, ale raczej paradoksalnym "narzędziem" samoanalizy.

Ujęcia literackie modelują i syntetyzują obraz wojny, są próbą jego analizy fenomenologicznej, czego nie było i być nie mogło w świadectwach typu pamiętnikarskiego. Ludowy paradygmat wojny

został w literaturze odtworzony dosyć wiernie, a w sposób wręcz modelowy zrekonstruowany w powieści Wiesława Myśliwskiego pt. "Kamień na kamieniu". W świecie powieściowym Myśliwskiego wojny rozpoczynają się po żniwach, a nawet same żniwa są jak wojna. Żniwa to kosa, a kosa to symbol chłopskiej wojny. Wojnę obwieszczają znaki, gdyż należy ona do wyroków boskich i dzieje się w czasie "niczym". Ciąg agrarnych rytuałów przewiduje jakby czas "na wojny", jak i czas "na święto", dopuszcza wojny, gdyż "Ziemia rodzi, czy wojna, czy nie wojna. Tylko Pan Bóg może jej zakazać rodzić". Wojna może być traktowana jako objawienie się dostępności dóbr, jako bogactwo, "bo należy się coś chłopu od niej". Pobojuwiska są jak pola, na których uprawia się "zbieractwo". Na wojnę się idzie w świat, z wojny się wraca, wojna przychodzi do chłopskich zagród, a "wojnę nie tyle kulami, co nogami się wygrywa". Stąd też powieściowe sceny rytualnego obmywania nóg przez matkę po powrocie z wojny, u Nowaka natomiast mamy rytualne obmywanie nóg przed pójściem na wojnę. Zatem buty, a nie koń czy pojazd, urastają do ludowego symbolu wojny. Wojna jest także "wyręką", odmianą, wyjarzmieniem się z odwiecznego rytmu życia, paradoksalnym przewyciężeniem więzów wspólnoty.

Poprzestajemy tu na prostym wyliczeniu składników ludowego paradygmatu wojny, dopominających się wręcz o komentarz etnologiczny, który przybliżyłby ukryte sensy powieściowe. Ważne byłoby także zrekonstruowanie ludowego pola semantycznego "wojny", przedstawienie względnie pełnego rejestru ludowych metonimii wojny, które jednak rzadziej pojawiają się w pamiętnikach, częściej natomiast w tekstach wyżej zorganizowanych, a więc w folklorze i literaturze⁶. Dla przykładu: święto, wesele, rytuały inicjacyjne, to najczęstsze u Nowaka metonimie wojny.

W wierszach Michała Basy⁷, świętokrzyskiego poety ludowego, dowódcy drużyny w oddziale "Ponurego", pisanych w czasie okupacji, wojna też ma cechę sakralności, jest rodzajem paradoksalnego kontaktu z sacrum, ale jest też pseudonimowana jako dziki żywioł (wróg-zwierzę), jest czasem brutalizmów, czasem przekleństw, rzućcia wyzwisk i obelg, familiarnego rozgwaru, przemiany typu karnawałowego, kontaktu z "zaświatami" ("przechodzenia" do zaświatów), a więc obraz wojny odwołuje się do zdarzeń w wymiarze kosmicznym.

Powróćmy jeszcze do Nowaka, odwołując się zarazem do analiz

jego twórczości, które przedstawiono obszernie w książce pt. "Tadeusz Nowak" (R. Sulima, "Tadeusz Nowak. Zarys twórczości", Warszawa 1986). Wojna, zabijanie, jest dla bohaterów "Takiego większego wesela" czymś nowym, tak, jak czymś nowym jest rozprawianie o zabijaniu, znanym dotychczas z weselnej bójki. Śmierć-wesele jest starym motywem kulturowym, ale w powieści Nowaka sens tego motywu jest szczególny. Porównanie wojny i wesela służy podkreśleniu ludzkiej tajemnicy walki, a więc tego, co w walce (wojnie) nie jest zwierzęce, ale ludzkie właśnie, gdyż dzieje się wśród ludzi i poprzez ludzi.

Tadeusz Nowak pokazał w "Takim większym weselu" zderzenie dwu, a nawet trzech w z o r c ó w w a l k i, walki rozumianej jako paradoksalny typ więzi społecznej. Obok wioskowego kodeksu walki (parobczańskiej honorowości, która jest drugą stroną parobczańskiej pokory) istnieje jeszcze kodeks praludzki, wyrażający się w bohaterskiej bajce i eposie, a przedstawiony przez Nowaka w "Przebudzeniach" i "Obcoplemiennej balladzie". Trzecim jest wóz-rzec, którego wieś dotychczas nie znała, wzorzec walki "niehumanitarnej", dotychczas niespotykanej, walki ze zbrodnią i krzywdą przyniesioną już nie za sprawą Antychrysta, nie za sprawą wywyższonego przez prawo naturalne pana, ale sprowadzoną przez innych ludzi. Jest to wzorzec, który należy poznać i użyć go, aby przeżyć i ocalić wspólnotę ("A jak królem, a jak katem będziesz"). Wzorzec ten wymaga nauki zabijania. Każdy, kto chce być teraz człowiekiem pełnym, musi dorosnąć do przeczcucia zbrodni. Chodzi jednak o zbrodnię w takim rozumieniu, jakie narzuciły ludzkości dwudziestowieczne wojny i totalizmy naszego wieku.

Nowak pokazuje egzystencjalne kłopoty związane z pojawieniem się nieznannej do tej pory konieczności zabijania, zabijania w kręgu swojej lokalnej wspólnoty, ale innego niż zabijanie w weselnej bójce. Społeczność chłopska "otwarta" nagle przez wojnę, zmuszona zostaje do przyjęcia jako własne takich kłopotliwych form egzystencji, jak prawo wyboru i prawo konieczności. Wspomniane kategorie są niezwykle adekwatne do opisu realiów okupacyjnych wsi, gdzie wolność zabijania w oddziale partyzanckim sąsiadowała z brakiem tej wolności w odniesieniu do wspólnoty, wsi, rodziny; gdzie konieczność ocalenia wspólnoty przekreślała wolność zabijania nawet wroga. W ten sposób, jak sądzimy, dał Nowak jedną z najbardziej autentycznych wersji polskiego egzystencjalizmu. W prozie autora

"Wniebogłosów" przeprowadzona została psychologiczna i moralna interpretacja ludowego przeżywania wojny i okupacji. Na tle heroiczno-martyrologicznego i polityczno-ideologicznego obrazu wojny, ustanowionego dosyć trwale w naszej kulturze, proza Nowaka zajmuje miejsce szczególne. Poprzedza "Pamiętnik z powstania warszawskiego" Mirona Białoszewskiego, ujawnia też pośrednio głębokie motywacje olbrzymiego zainteresowania czytelniczego takimi publikacjami, jak np. Tomasz Szaroty "Okupowanej Warszawy dzień powszedni".

Świadczenia plebejskiego doświadczenia wojny dałoby się uporządkować, skupiając je wokół dwu biegunów znaczeniowych. Jeden z nich stanowiłyby z r y t u a l i z o w a n e obrazy Września, zaświadczone w chłopskich pamiętnikach; drugi biegun najpełniej wyznacza proza Tadeusza Nowaka, który z "tworzywa wojennego" wywiódł dogłębną w skali naszej literatury - problematykę egzystencjalną.

¹ Źródła, które wykorzystano, to przede wszystkim pamiętniki chłopskie opublikowane przez K. Kersten i T. Szarotę. Jest to plon konkursu ogłoszonego przez Instytut Prasy "Czytelnik" w roku 1949: "Wieś polska 1939-1948. Materiały konkursowe". Opracowali K. Kersten i T. Szarota. Tom I-IV, Warszawa 1967-1971. Dalej w tekście edycję tę oznaczono skrótem WP. W celach porównawczych odwołano się do plonu konkursu pn. "Moja wieś podczas okupacji", ogłoszonego w roku 1963, a opublikowanego w tomie: "Chleb i krew. Moja wieś podczas okupacji. Wspomnienia". Opracowali T. Kisielewski i J. Nowak, Warszawa 1968. Wykorzystano również wybrane tomy z edycji pt. "Młode pokolenie wsi Polski Ludowej", będącej plonem konkursu rozpisanego w roku 1961. Odwołano się przede wszystkim do tomu pt. "Nowe zawody. Pamiętniki". Przedmowa: J. Chałasiński. Wstęp: B. Gołębiowski i Z. Grzelak, Warszawa 1969 (dalej w skrócie: NZ) oraz tomu "Odzyskanie młodości. Pamiętniki". Przedmowa: J. Chałasiński. Wstęp: B. Gołębiowski, Warszawa 1980 (dalej w skrócie: OM).

Relację pamiętnikarską traktujemy przede wszystkim jako wypowiedź językową, która zawiera w sobie kryteria własnej wiarygodności. W tekst pamiętnikarski jest jakby wtopiona swoista sygnali-

zacja "prawdomówności", którą trzeba wykryć. Relację pamiętnikarską traktowano nie tyle jako źródło historyczne czy socjologiczne, zgodnie z panującym dziś nawykiem, ale przede wszystkim jako przekaz językowy o określonych regułach kodowania, akcentując jej tekstualność, a to z kolei otwiera możliwość spojrzenia na językowe świadectwa wojny w kategoriach semantyki kultury. Szerzej na temat relacji pamiętnikarskiej autor pisał w szkicu pt. "Przekazy ustne a struktura relacji pamiętnikarskiej", [w:] "Z polskich studiów slawistycznych", Seria V, Warszawa 1978.

² Por. m.in.: M. Młudzik - "Szczytniak", Polem, lasem... Wspomnienia dowódcy oddziału partyzanckiego BCH - LSB. Wyd. 3, Warszawa 1984; P. Pawlina - "Piotr", Podziemni żołnierze wolności. Wspomnienia komendanta Obwodu BCH, Warszawa 1970; R. Kisiel - "Sęp", Bez munduru my żołnierze. 1939-1944, Warszawa 1969. Pamiętniki działaczy ludowych, dowódców oddziałów BCH, w sekwencjach poświęconych Wrześniowi, akcentują najczęściej naruszenie lokalnych struktur administracyjnych, państwowych, ale również znamienne trwałosc lokalnych struktur życia gospodarczego, m.in. spółdzielczego (por. F. Faliszewski, Kartki z przeszłości ruchu ludowego w byłym powiecie stopnickim, Warszawa 1965; S. Jagiełło, Kryptonim "Telegraf". Z dziejów BCH na Kielecczyźnie, Warszawa 1979). Było to spojrzenie na Wrzesień i wojnę w znacznym stopniu "uspołecznione", wyraźnie różniące się od zrytualizowanego obrazu Września z pamiętników uzyskiwanych drogą masowych konkursów.

³ Wskażmy tu fragment pamiętnika R. Kisiele "Sępa" dotyczący przygotowań do obrony Gródka Jagiellońskiego, a będący zapisem snu: "I oto przyśniło mi się, że stoimy w mrocznym lesie, na koniach, uszeregowani, z szablami podniesionymi w górę. Spojrzałem na swoją szablę i jak gdyby w smudze światła skierowanego na nią odczytałem najwyraźniej rzucające mi się w oczy końcowe słowa napisu: >...bo twój naród nieśmiertelny!«. Gdy, zaciekawiony tym niezwykłym zjawiskiem, pochylałem się, aby odczytać cały napis, moi współtowarzysze broni zniknęli. Zostałem sam i wpatrywałem się w swoją płonąca szablę. [...] Obudziłem się gwałtownie. Lecz ten niedoczytany do końca napis na płonącej szabli pozostał mi długo przed oczyma, dźwięczał w uszach jak coś dobrze mi znanego, ale nie mogłem sobie początkowo przypomnieć skąd ja już te słowa znam. Zapadły one głęboko w moją jaźń i przez jakiś czas nie zni-

kały mi sprzed oczu, świecąc jak gwiazda wskazująca drogę". Kiedy oddział stanął w szyku, aby oddać uroczysty salut pożegnalny sztandarowi - kontynuuje pamiętnikarz - "Mnie przypadło miejsce na samym końcu szeregów. Rozgoryczony, tak jak zresztą wszyscy kawalerzyści, gdyż pragnęliśmy się dalej bić, uniosłem się w siodle, chcąc dobrze zobaczyć sztandar i zachować jego obraz w oczach. Wtedy to przez jakąś szparkę w gałęziach drzew przedarł się promień zachodzącego słońca i jak reflektor oświetlił tylko moją szablę, uniesioną do salutu w górę. Oniemiałem z wrażenia i, olśniony tym niezwykłym widokiem, zatrzymałem szablę w górze dłużej niż nakazywał rozkaz dowódcy. Jednocześnie momentalnie przypomniał mi się nie doczytany wtedy we śnie fragment wiersza Słowackiego:

Cierp, lecz pracuj! i bądź dzielny,

Bo twój naród nieśmiertelny!

To poetyckie wezwanie, które w tak niezwykły sposób wydobyl po raz pierwszy z pamięci mój sen podczas leśnego marszu, a teraz znów w przełomowym momencie ukazało mi się przed oczyma, stało się dla mnie od tej chwili nakazem do prowadzenia dalszej walki na śmierć i życie".

Wrzesień był więc dla pamiętnikarza czasem prorocत्व i wizji, czasem "granicznym".

⁴ P. Murianka [Piotr Trochanowski], Jak sokół wodę z kamienia. Przełożyła z mowy łemków B. Dohnalik, Warszawa 1989, s. 171.

⁵ P. Trochanowski, Słowo łemka o sobie i swoim narodzie, "Regiony" 1987, nr 2-4.

⁶ J. Święch, Pieśń niepodległa. Model poezji konspiracyjnej 1939-1945, Warszawa 1982.

⁷ M. Basa, Tobie ziemio. Wybór, opracowanie i posłowie W. Po-mianowskiej, Warszawa 1985.